

Stanisław WSZOŁEK

NOWE CZASOPISMA Z DZIEDZINY „NAUKA I TEOLOGIA”

W roku 2003 ukazały się pierwsze numery dwóch nowych pism z dziedziny nauka i teologia. Ukazanie się pierwszego z nich — *Islam & Science* — spoza merytorycznych racji można uznać za wydarzenie, natomiast powstanie drugiego — *Theology and Science* — jest jeszcze jednym znakiem, że badania z pogranicza nauki i teologii, po przeszło dwudziestu latach rozwoju, nie stanęły w martwym punkcie. Krótko opiszę profil i tematykę obu pism, poświęcając nieco więcej miejsca pierwszemu kwartalnikowi.

Islam & Science, 1/1 (June 2003)

W numerze, oprócz rubryki *Od Wydawcy*, znajduje się wywiad, pięć artykułów (z których dwa zostały poświęcone postaciom i zagadnieniom historycznym, a trzy aktualnym propozycjom z dziedziny nauki i teologii), niezbyt obszerna sekcja z recenzjami, wspomnienie poświęcone Muhammadowi Hamidullahowi oraz rubryka *The End Matters*, w której została zamieszczona krótka rozmowa z Roshdi Rashedem. Poniżej skupię się na obydwu rozmowach-wywiadach, które — wydaje mi się — najlepiej wprowadzają w tematykę nowego pisma.

Pierwsza z nich nosi tytuł: *Islam, nauka i muzułmanie. Rozmowa z Seyyedem Hosseinem Nasrem*. Nasr jest profesorem studiów nad islamem w The George Washington University, autorem wielu publikacji z dziedziny nauka i teologia, organizatorem pierwszego światowego

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

kongresu, poświęconego nauczaniu w świecie islamu (1977) oraz inicjatorem wydania kompletnej historii nauki islamskiej (20).

Rozmowa toczy się wokół kilku tematów, które łączą wspólne zainteresowanie: jak zaszcześcić w świecie islamu „zachodnią” naukę i technikę i równocześnie nie przyjąć negatywnych wartości, które one niosą? W pewnym sensie, rozmowa jest obrachunkiem z przeszłością. Przed około dwustu laty Mahammad Ali Pasha i inni rządzący, czując się militarnie zagrożeni, podjęli decyzje o otwarciu na nowoczesną naukę i technologię. Przyjęte wówczas rozwiązanie sugerowało, aby przejąć z Zachodu tylko to, co służy do rozwoju nowoczesnej techniki, a nie przyjmować zachodniego systemu wartości. Milcząco przyjęto założenie, że nauka jest wolna od wartości. Problem pojawił się, gdy tylko stało się jasne, że zaakceptowane założenie jest błędne. Nie da się korzystać z telefonów komórkowych i pozostać niewrażliwym na obraz świata, związany z takim rodzajem komunikacji. Bohater rozmowy, Seyyed Hossein Nasr, należy do tej grupy islamskich uczonych, którzy od dawna przestrzegali przed uproszczonymi rozwiązaniami, starając się wypracować nieco inne podejście do problemu muzułmańskiego *aggiornamento*. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że przyjmuje on następujące tezy:

– Po pierwsze, bezkrytyczne przyjęcie nauki zachodniej niesie śmiertelne niebezpieczeństwo dla islamu;

– Po drugie, od technologii ważniejsze są światopoglądy, które należy kształtować; chodzi przede wszystkim o zachowanie „islamskiego obrazu świata”;

– Po trzecie, nie ma jeszcze gotowego wzorcowego rozwiązania stosunku nauki zachodniej do tradycji islamskiej, które jednak niechybnie powstanie, jeśli dojdzie do zaadaptowania słusznej strategii działania.

Z tą ostatnią (tzn. słuszną strategią) są jednak kłopoty. Z rozmowy dowiadujemy się, że w świecie muzułmańskim powstało w ostatnich latach kilka dużych uniwersytetów, które jednak nie są w stanie pielęgnować studiów z dziedziny nauka — teologia. Pomijając sprawę jakości kształcenia, która w wielkich ośrodkach pozostawia sporo do

życzenia, różne dyscypliny wykładane w tych uniwersytetach nie są powiązane ze sobą, a w szczególności nikt nie próbuje spojrzeć na naukę zachodnią z perspektywy filozofii i teologii islamu. W związku z tym — twierdzi Nasr — trzeba stworzyć islamskie ośrodki kultury i nauczania (*madāris*) otwarte na naukę, aczkolwiek świadome zagrożeń, które ona niesie. W praktyce Nasr proponuje otwarcie małych ośrodków dla zdolnych uczonych islamskich (*postdoctoral studies*), pracujących na Zachodzie a równocześnie zainteresowanych własną tradycją. Paradoksalnie — co do tego obaj rozmówcy się zgadzają — istnieją większe szanse utworzenia takich ośrodków w USA i Europie aniżeli w tradycyjnych krajach islamskich, których rządzący nie wyrażają zainteresowania projektem.

Aż do tego momentu projekt wygląda na spójny. Jednak wrażenie pozytywne znacznie słabnie, gdy Nasr przechodzi do szczegółów. Otóż jest on przekonany, że na gruncie odzyskanych z tradycji zasad metodologicznych, możliwe jest zbudowanie „islamskiej nauki”. Wskazówki wyjaśniające to pojęcie są niezbyt liczne, a te, które są, zdają się wskazywać na dość wątpliwy ideał. Nasr twierdzi bowiem, że należy na przykład „zreinterpretować mechanikę kwantową w metafizyczny sposób”, wolny od założeń „Kopenhaskiej interpretacji i Kartezjańskiej bifurkacji, które leżą u podstaw nowożytnego zrozumienia mechaniki kwantowej” (22). Sądzi też, że da się stworzyć „alternatywne technologie, oparte na islamskim obrazie przyrody i nauki”. Medycyna i agrokultura mają ilustrować te możliwości, ale czytelnik nie może oprzeć się spostrzeżeniu, że te przykłady, dość odległe od „świata kwantowego”, zdają się wskazywać wstecz, na to co już było, tymczasem program domaga się rozwoju czegoś nowego. Zdaje się, że Nasr jest w podobnej sytuacji, jak współcześni antyglobaliści (na nich się zresztą powołuje), którzy umieją wskazać problemy, lecz nie znają sposobów ich rozwiązania.

Nieco inna perspektywa wyłania się z drugiej rozmowy, zamieszczonej na końcu pierwszego numeru *Islam & Science*, z Roshdi Rashedem, profesorem historii i filozofii nauki w *Centre National de la Recherche Scientifique* w Paryżu. Rashed koncentruje się na historii

nauki islamskiej, lecz w jego ujęciu przymiotnik „nauka islamska” znaczy po prostu naukę uprawianą przez muzułmanów. Do tradycyjnych przyczyn zewnętrznych hamujących badania Rashed dodaje „prace apologetyczne” (157), które utrudniają uczenie się. W sprawie relacji nauki i teologii, stanowisko Rasheda wydaje się wyważone: „Zarówno współczesna, jak i dawna nauka jest powszechna. Ale [...] tradycje naukowe są kulturowe, narodowe, regionalne. Ujawnia się to w ustalaniu priorytetów, przyznawaniu środków na badania, w pozycji wiedzy i statucie naukowców w społeczeństwie, w naukowych i technicznych celach, jakie chcemy osiągnąć oraz w etycznych standardach obowiązujących w społeczeństwie” (158). Islam niesie cały zespół wartości, które sprzyjają tak uniwersalnej nauce (na przykład, „jedność prawdy, brak sprzeczności między objawieniem i rozumem [...], równość istot ludzkich *in jure* wobec prawdy, [...] obowiązek dzielenia się wiedzą etc.”), jak również lokalnych, które mogą jej sprzyjać, ale mogą też utrudniać jej rozwój („świat islamski jest obecnie w najgorszym momencie swojej historii”). Z całości rozmowy wyłania się nagląca potrzeba badań, które ukażą zarówno organiczny związek nauki uprawianej w różnych przestrzeniach kulturowych, jak i odmienność ujęć i podejść. W każdym razie, bez „wkładu islamskiego” obraz nauki zachodniej pozostanie niepełny.

Wydaje mi się, że z obu rozmów przeprowadzonych z wybitnymi uczonymi islamskimi wyłaniają się różne obrazy obecnej sytuacji oraz odmienne ideały i perspektywy. Jeśli przypuszczenie to jest słuszne, to nowe pismo jest jak najbardziej potrzebne. Może stać się forum wymiany myśli i skonsolidowania wspólnego działania, które — jak obaj uczeni zgodnie podkreślają — jest nagłą potrzebą chwili.

Theology and Science, 1/1 (April 2003)

W międzynarodowym, aczkolwiek zdominowanym przez Amerykanów, środowisku uczonych i filozofów z zainteresowaniami teologicznymi oraz teologów zainteresowanych naukami, mającym swą siedzibę w Berkeley, w Kalifornii, od dawna cieszyła się dużą popularnością metafora mostu. Kiedy w latach 80. XX wieku tworzono nową dyscyplinę akademicką, „science and theology”, przedstawiano

ją jako naukę pomostową, mającą jak most złączyć dwa odległe brzegi rzeki. Kiedy wskazywano na potrzebę wykształcenia ludzi biegłych zarówno w naukach, jak i teologii, mówiono o „bridge people”, zdolnych rozumieć obie dyscypliny i stawiać pytania z pogranicza. Metafora mostu tak się przyjęła, że na okładce nowego pisma, zatytułowanego *Science and Theology*, które organizatorzy CTNS (Center for Theology and Natural Science) powołali do życia, widnieje zarys wspaniałego (the) Golden Gate Brigde, łączącego San Francisco z Marin Caunty. R.J. Russell w jednym z dwóch *Editorials* (drugi napisał T. Peters) maluje nieco idealistyczną wizję „badań pomostowych”, którą krytykuje W.B. Drees w ostatnim z artykułów.

Nowy kwartalnik zawiera sześć artykułów. F.J. Ayala w pogładowym i przeglądowym tekście („Oryginalna wersja inteligentnego zamysłu”) „rozprawia się” z programem badawczym, którego zwolennicy — upraszając rzecz znacznie — usiłują podważyć założenie o metodologicznym naturalizmie nauki. J. Polkinghorne — fizyk kwantowy i anglikański duchowny w jednej osobie — wraca do swego ulubionego tematu w artykule „Fizyka i metafizyka w perspektywie trynitarniej”. Ponadto: T. Peters pisze o debatach na temat klonowania („Embryonic Persons in the Cloning and Stem Cell Debates”), N. Murphy — jeszcze jedna weteranka z CTNS — zajmuje się rolą, jaką pełni filozofia w dialogu nauki z teologią, a Ph. Hefner, dyrektor CTNS, w artykule „Teologia i nauka. Zanurzając się w bogactwo doświadczenia” wtóruje optymizmem wspomnianemu wcześniej R. Russellowi. Część artykułów zamyka wspomniany Drees, który — jak zauważyłem — stara się wprowadzić nieco zamieszania w zbyt uporządkowany (czytaj: wyidealizowany) obraz wyłaniającego się z prac poprzedników.

Po sekcji z artykułami mamy jeszcze recenzje. Niestety rubryka „Book Reviews” jest dość szczupła — zawiera pięć krótkich recenzji książek z dziedziny nauka i teologia.

Jak widać, w pierwszym numerze nowego pisma zaprezentowali się wszyscy najbardziej aktywni promotorzy badań z pogranicza. Kwartalnik — jak wynika z artykułów i zapowiedzi — jest przeznaczony raczej dla szerokiego odbiorcy. Pozostaje mieć nadzieję, że po-

pularne artykuły będą na najwyższym poziomie dydaktycznym. Wtedy *Theology and Science* spełni swoją rolę.

Stanisław Wszolek